

PRENUMERATA

miejscowa:
do końca 1883 r. 55 ct.
półrocznie . . . 70 ct.
zamiejscowa:
do końca 1883 r. 65 ct.
półrocznie . . . 80 ct.
Numer pojedynczy 10 ct.

BUDZIK

wychodzi
dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

WSZELKIE LISTY

pod adresem:
J. Fr. RYMANOWSKI
ul. ś. Jana Nr. 13.
Niefrankowanych listów
nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca
się.

Od Redakcyi.

Z dniem dzisiejszym wydajemy pierwszy numer dwutygodnika „Budzik“, poświęconego sprawom drukarskim.

Odczuwszy potrzebę stworzenia lepszej sytuacji, rzucamy się na to pole, ażeby tym sposobem podjąć sprawy, których inaczej, z powodu braku życia towarzyskiego i lekceważenia z naszej strony poruszyć niepodobna. Brak życia i to lekceważenie tak dalece dały się uczuć w naszym kole, że dziś trudno cokolwiek przedsięwziąć bez poprzedniego omówienia, bez jasnego przedstawienia sprawy, a omawiać na posiedzeniach dopiero, które się u nas z wielką biedą zaledwie raz do roku odbywają, jest niepodobieństwem.

Celem naszego wydawnictwa: rozbudzenie życia towarzyskiego i zmuszenie niejako kolegów naszych do chętniejszego zajmowania się sprawami w zakres naszej pracy i naszych Towarzystw wchodzącymi. Stosunki nasze materyalne potrzebują poprawy, sprawa uczeni i wymiaru pracy, są to nadzwyczaj ważne kwestye, których do dziś dnia wcale nie poruszaliśmy, a nad którymi bez przerwy zastanawiać się będziemy, dążąc do zawiązania stosunków z Kolegami innych dzielnic Polski, a przede wszystkim z Towarzystwem Lwowskich drukarzy, celem jednolitego działania i skutecznego przeprowadzania spraw naszych.

Oto cele nasze. Wszystko, cokolwiek nas zajmować powinno: własne nasze sprawy poszczególnie i ogólnodrukarskie, tudzież w zasadzie nam wspólne kwestye robotnicze, omawiać będziemy w piśmie naszym, by każdy z nas miał sposobność zastanawiania się nad tem, co go boli, co nas boli, i w jaki sposób złemu zaradzić można.

Zastrzegamy się, że nie myślimy występować namiętnie, ani też dotykać osobistości. Nie jest to naszym celem. Tylko prawdę, tylko fakta niesprawiedliwości lub krzywdy naszej umieszczając będziemy.

Zapraszając do współpracownictwa, odzywamy się do Was, szanowni Koledzy, byście nas słowem i czynem wspierali w naszym, do wspólnego wszystkich celu zdążającym zamiarze. Mamy więc nadzieję, że nie odmówicie nam swego poparcia.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 15 Sierpnia. Co to za bezprawie, by głos jakiegoś „Budzika“ budził ze snu spokojnych ludzi — pomyślałem sobie, dowiedziawszy się, że drukarze krakowscy zamierzają wydawać pismo pod tym tytułem. Czyżby snu było dosyć? Bo że długo już spimy, nie ma co mówić, ależ znowu tak raptownie budzić, to trochę niegrzecznie. Ale cóż robić! Stało się. „Budzik“ jest, więc trzeba w dzwon jego uderzać.

Dosyć jednakże czezej gadaniny; rozpocznijmy więc, ale od czego? Otóż zacznę najpierwej od tego, że „Budzik“ wybrał się wcale w porę, gdyż

mojem zdaniem potrzebny on bardzo. Długi nasz sen stworzył nam taką sytuację, że niepodobna będzie z niej się prędko wydobyć. Kwestya uczeni zaniedbana; kwestya cennika — nieporuszona; kwestya Towarzystw naszych — zagmatwana i t. d. jednym słowem, potrzeba dobrze budzić, ażeby wszystkie te sprawy przyprzrowadzić do ładu. Ze wszystkich stron słyszę utyskiwania: to źle, to nie dobrze, ale do dziś nie zastanawiano się nad tem, czyli nie chciano się zastanawiać, dlaczego to źle, a to nie dobrze. Czyż drukarze krakowscy pomyśleli kiedy, że nadmierna ilość uczeni po naszych drukarniach sprowadzi kiedyś ceny pracy do minimum? nie, — nie pomyślano

nawet dotąd jakby to złe usunąć. Wprawdzie i gdzieś indziej nie lepiej, ale się jakoś krzątają, pracują, a u nas śpią i to w dodatku snem takim dziwnym, że ich obudzić prawie niepodobna.

Nie róbcie sobie nic z tego, że w ten sposób zaczynam pierwszą moją korespondencję i w ten sposób motywuję potrzebę „Budzika“ ale, jakżeż nie nie mówić, gdy blisko stu towarzyszy naszych patrzy otwartemi oczyma na to, co się u nas dzieje, i nie ich to nie obchodzi — że od czasu założenia „Ogniska“ wszystko stoi w dawnej mierze, i ani na krok nie postąpiliśmy dalej. Tłumaczą zniechęcenie jednych, ale nie mogą usprawiedliwić niechęci drugich. Każde nasze ogólne Zgromadzenie musi być dwa razy zwoływane, a i na tych, doliczyć się można zaledwie jednej trzeciej pracujących w Krakowie. Wszakże towarzystwa to jedyna nasza podpora, gdybyśmy ich nie mieli, nie moglibyśmy nawet istnieć. Jednakże pomimo całej znajomości potrzeby Towarzystw i pomimo uchwalonego przymusu, znajduje się u nas pewna liczba indywiduów, która do Towarzystwa chorych nie należy, która nie czuje się obowiązana do solidarności koleżeńskiej. Przywiodę jeszcze Towarzystwo „Ognisko“. Iluż ono ma członków? Nawet połowa doń nie należy, a przecież cele są piękne, bo połączone korzyści materialne z moralnymi. Ale cóż to kogo obchodzi, że Towarzystwo upadnie. Powiedzą: bieda, nie ma czem płacić i jak zwykle na tem się kończy.

Mógłbym jeszcze wiele innych przytoczyć dowodów niedbalstwa naszego a zarazem potrzeby „Budzika“, ale brak miejsca w naszym skromnym piśmie, nie pozwala mi na to. Ograniczam się więc na tem, co dotąd, ale pozwolę mi musicie, zanotować tutaj jeszcze jeden fakt, który mi się wczoraj nasunął. Otóż wychodzi tu jakiś „Przemysłowiec“, dwutygodnik obliczony widocznie na wyżywienie jakiegoś zbankrutowanego pana majstra. Nie myślałem jednakże wcale, że zmuszony będę zapisać tutaj szczegół polemiki „Przemysłowca“ z drukarzami lwowskiemi. Okropność! czytając to, zdałoby się, że drukarze lwowscy są przynajmniej książętami, bo mają swój cennik, który sobie sami ułożyli, i podług którego muszą im panowie majstrowie płacić, że wydają na jedno śniadanko tyle, więcej nawet, niż człowiek, który ma tysiąc guldenów rocznej pensyi. Jedno wszakże zauważył pan majster-redaktor, konstatując, że może im ich dochody nie wystarczają. Zdaje się więc, że czuje on zarówno z nami, że dochody nasze wystarczają nam zaledwie tylko na skromne utrzymanie, lecz przyszłość nasza, starość nasza, pozwól sobie szanowny, biedny panie majstrze-reda-

ktorze powiedzieć, wystawioną jest na żebracza dolę. Zresztą niech się szanowny pan majster-redaktor zapyta zecerów pracujących w drukarni pana Koziańskiego, ile zarabiają i czy są w stanie tracić choćby jednego guldena na śniadanko.

Tyle na dzisiaj. Nie chciałbym więcej nudzić czytelników i zakończę słówkiem: Koledzy czas się upamiętać, weźmy się szczerze do pracy i starajmy się przynajmniej o tyle polepszyć naszą dolę, ażebyśmy nasze rodziny wyżywić i dzieci uczeiwić wychowywać mogli.

Buki.

Lwów, 11 Sierpnia. Czyniąc zadość wezwaniu waszemu, żądającemu omówienia stosunków naszych we Lwowie, spieszę natychmiast z kilkoma acz nieudolnym piórem skreślonymi słowy, zalecając wam obok zachęty wytrwałość w zamierzonym celu.

Od dłuższego już czasu krążą po Lwowie pogłoski o mającej się nowo otworzyć drukarni, w której właściciel zamierza niepraktykowanym dotąd u nas sposobem miejsce mężczyzn zastąpić kobietami. Pierwsze strzały już wymierzone w jednym z pism tutejszych, gdzie fejttonista tegoż pisma, z widoczną nieznajomością rzeczy nazywa pracę zecerską — pracą niewieścią, nas zaś wyzyskiwaczami pracy kobiet, przydał nam w końcu wcale zaszczytne tytuła — nazywając nas Benjaminkami losu, baronami rękodzielniczego stanu i t. d. Odpowiadać na takie insynuacje nie myślmy, ciekawi tylko jesteśmy jaki obrót weźmie sprawa w ten sposób poruszona, jak nie mniej czy też wygrana będzie po stronie wyzyskującego. Czas to pokaże!

Jest to ujemna strona naszych stosunków drukarskich; dodatnią zaś stanowi wycieczka Stow. druk. lwowskich „Ognisko“, mająca się odbyć jutro do lasu na Pasiakach. Program nader urozmaicony — spodziewać się więc należy pomyślnego rezultatu zabawy, jeżeli tylko pogoda dopisze.

Ze stosunków ogólnorobotniczych mogę wam donieść, iż na jutro również zwołanem zostało „Wolne Zgromadzenie“ robotników wszystkich rzemiosł.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie i przyjęcie rezolucyi do Rady państwa w sprawie ustawy przemysłowej. 2. Projekt założenia Stowarzyszenia robotniczo-demokratycznego. Komitet zywawa do jak najliczniejszego udziału, lecz pomimo, tej zachęty — wątpię — czy się zbierze pokaźna liczba, a to z tej prostej przyczyny, że na prowodyrów w podobnych zebraniach robotniczych narzucają się często ludzie, nie mający najmniejszego pojęcia, o kwestyach omawiać się mających na zgromadzeniach, którym przewodniczyć chcieliby; ludzie z przeszłością nie zawsze czystą,

którzy zamiast wprowadzić sprawę na właściwe jej tory dążące ku lepszemu, zwykle tylko ją psują i pogorszają. As.

Z powodu iż Nr 1 „Budzika“ miał wyjść d. 14 bm. korespondencya jest opóźniona.

STATYSTYKA DRUKARŃ KRAKOWSKICH.

DRUKARNIE:	I L O Ś Ć			Uczni	
	Zecerów	Maszynistów	Prasowników	zecer-skich	przy maszynach i prasach
„Czasu“	24	2	2	12	3
Wł. L. Anczyca i Sp.	21	1	1	11	3
Związkowa	19	1	1	4	2
Uniwersytecka	9	1	1	5	—
W. Kornackiego	3	1	1	4	1
A. Kozińskiego	5	1	—	6	2
Fischera i Deutsch.	2	1	—	6	1
Razem	82	8	6	48	12

Umieszczając powyższą statystykę drukarni krakowskich, głównie mamy na celu wykazanie nadmiernej ilości uczni w stosunku do zecerów i maszynistów.

Zdaje nam się, że liczba ta, wcale zresztą poważna, zmusiłaby nas powinna do zastanowienia się nad tem, co by zrobić należało, aby położyć tamę temu nadmiernemu napływowi uczni, który tak dla nas jak i dla sztuki naszej może być w przyszłości bardzo szkodliwym.

Najgorsze to, że panowie właściciele a względnie zarządcy niektórych drukarni, rekrutują uczni, mających w przyszłości zająć nasze miejsca — z dzieci, niemających ani lat, ani odpowiedniego do naszego zawodu wykształcenia. Czemu to przypisać, nie wiemy, ale pozwolimy sobie zwrócić uwagę tych panów i zapytać ich, czem się powodują postępując w ten sposób? Czy mają na celu wyłącznie tylko dobrobyt swych, lub poruczonych im zakładów, nie biorąc w rachubę interesu pracujących i ich przyszłość, czy też chcą doprowadzić do zupełnego upadku sztuki, produkując siły robocze li-che, lecz tanie i ślepo im ulegające?

Nie sądzimy, aby takie postępowanie za dobre uznać było można. Według nas każdy z panów zarządców i właścicieli zakładów powinien przyjąć wreszcie do tego przekonania, że warunkiem niezbędnym do pomyślnego rozwoju zakładu i dobrego wykonywania roboty temuż powierzonej

jest: umysłowe wykształcenie i fizyczna zdolność do pracy, tak uczni jak i towarzyszy, a nie: zastęp małych umiejących za ledwie czytać i z braku sił pracować niemogących, obok lekceważenia wszelkich do należytego wykształcenia fachowego zmierzających a zaniedbywanych środków. Czy samouctwo ucznia zwalnia was już panowie od przyjętych na się obowiązków nauki tegoż? czy uważacie panowie li tylko na ilość a nie jakoś prace wymaganej od przyjętych przez was do nauki uczni?

Zwracamy więc wcześniej uwagę przed skutkami podobnego, już z poczuciem sumienia niezgodnego postępowania, gdyż w końcu doprowadzicie panowie do tego, że wszyscy pracujący, zważywszy ważność tej sprawy, w obronie swej zagrożonej egzystencji wystąpić będą zmuszeni.

ZAPYTANIE.

Zapytujemy p. J. S. właśc. druk. w Tarnowie, na jakiej podstawie (wydając świadectwo uzdolnienia zecerskiego) wypisuje ucznia? Biegłość w posługach ubocznych, wcale związku z sztuką drukarską niemających, zdaje się p. J. S. zupełnie wystarczać, gdyż nasze na jednym z Jego wypisańców dowody, jak: przedzielanie jednej pięćcyfrowej liczby do drugiego wiersza, nieznanomość pisoni itd. przy arcymdłem wyobrażeniu o zecerstwie, czego innego domyślać się nie każą.

Na ulicy św. Jana.

— Czytałeś w niedzielnym „Kurjerze lwowskim“ artykuł „Chochlika“ o drukarzach lwowskich? Nie uwierzysz, z jaką znajomością rzeczy opisuje ich szalone zyski przy lekkiej pracy. Czego on im zazdrości?

— Nie czytałem, bo już kilka razy miałem sposobność przekonania się o jego nie dzielnym dowcipie, ale zato czytałem: „Odpowiedź grona zecerów lwowskich Włodzimierzowi Zagórskiemu“ — powiadam ci, wyborna: może nieco za ostro, ale Imc Chochlik ma podobno zadziwiająco strawny żołądek.

— Cóż mogło w nim taką zazdrość obudzić?

— Zapewne sądził że na owce napadnie, tymczasem natrafił na kozłów, którzy nietylko roztrząsnęli „trzeźwe“ jego sumienie, lecz nadto przypomnieli, że rożki ich...

— Ach! już wiem resztę. Opowiadano mi onegdaj tę historyjkę, ale nazwano bohatera t.j. „Hoch łyk“.

— To o nim, o nim! Jakie to sława ma nogi!

WIADOMOŚCI ZAWODOWE. *)

Książka przed wynalazkiem sztuki drukarskiej.

Z obszernych w powyższym przedmiocie wykładów prof. Gosche z Halli, mianych niedawno w Lipsku, zamieszczamy następujące, z „Vorwärts“ wyjęte szczegóły.

To, co my dzisiaj pod wyrazem „książka“ rozumiemy, ludom cywilizowanym starożytności było zupełnie nieznanem;

*) Stała tę w naszym piśmie rubrykę zamierzamy urozmaicić poglądami na dawne stosunki i tymczasem drukarstwa polskiego, i w tym celu o wszelkie odnośne wiadomości Szan. Kolegów upraszamy.

tablice, w późniejszych zaś czasach zwoje zajmowały miejsce książki. Babilończycy podawali pisemne wiadomości, wytłuczając swe znaki pisarskie w miekkich tablicach glinianych, które przez następne wypalanie ich nabierały tysiącom lat odpornej twardości, dziś jeszcze ciekawe ówczesnego rozwoju świadectwo dające. Używane w Grecyi płyty cynowe i ołowiane zastąpiono w późniejszych czasach tablicami woskowymi, które nie tylko że zwoje przetrwały, lecz nawet w czasie, gdy już papier inne poprzedzające go materiały usunął, nierazko jeszcze oddawały usługi. Używanie płyt woskowych w Lipsku stwierdza się do r. 1428 po N. Chr. Północne narody wycinały swe runy (litery) na buczynie, z czego nazwy „Buch“ i „Buchstabe“ pochodzenie swe wywodzą. We wsch. Indjach zastępowały papier liście palmowe, wiele zaś ludów posługiwało się kora drzew a szczególniej brzoza; łacińska nazwa „liber“ (książka) oznacza pierwotnie „korę drzewną.“ Meksykański i mieszkający Sumatry używali tyka. Jako znaczny na tem polu postęp uważać należy w Starym Egipcie wynalezioną i rozpowszechnioną sztukę wyrabiania papieru z krzewu papyrusowego, t. j. sitowiny błotnej, dawniej w całym Egipcie pospolitej a dziś tylko jeszcze w Nubii (nad Białym Nilem) i na wyspie Sycylii znachodzonej rośliny. Od krzewu papyrusowego otrzymał papier swą nazwę, od greckiej zaś nazwy papyrusu „biblos“ książka. Wyrób papyrusu był monopolem królewskim, a jako taki utrzymywano w tajemnicy, która z upadkiem Królestwa Egipskiego znikła i dopiero w znacznie późniejszym czasie zabrano się do odkrycia tejże. Wyrób odbywał się w następujący sposób: oddzielano włókniście, między rzeniem i korą znajdującą się jupinę krzewu papyrusowego, układano cienkie warstwy tejże jedną obok drugiej, przeplatano innemi, nasycono je następnie mulsztą wodą Nilu, która rozpuszczając pierwiastki roślinne silnie je spajała, suszono na słońcu i gładzono. Handel papyrusem wzmógł się bardzo we wszystkich ówczesnych krajach cywilizowanych, a podania stwierdzają, iż w r. 407 przed Chrystusem na targu w Atenach dwa wielkie arkusze papyrusu folio około 25 cent. dzisiejszej monety kosztowały. Biblioteka Pompejańska szczyła się 700 zwojami papyrusowemi, które ze względu na miejsce i przesyłkę dalekich krajów, zwykle w formie wałków utrzymywano. W końcu XII. w. po N. Chr. znika papyrus. Miejsce jego zajmuje od Eumenesa II. z Pergamu nazwany pergamin, czyli przyrządzone niegarbowane skóry zwierzęce, lekko farbą olejną poćmianę. Eumenesowi II., założycielowi słynnej pergaminowej 200.000 zwojów posiadającej biblioteki, przypisać należy zastosowanie pergaminu i rozwój przemysłowy tegoż. Niebrzykający używali już dawniej skóry zwierzęcej, a i dziś jeszcze 5 ksiąg Mojżesza na owczej skórze spisanych znajdują się w synagogach. Mahometanie użyli do koranu bardzo cienkiego i białego pergaminu ze skóry gazelli, a również Grecyi i Persyi nie był obcym użytek skóry jako materiału do pisania. Osobliwie starannie wyrabiano pergamin w Niemczech, tak, że już w IX. wieku po Chrystusie fabrykacja jego rozgłośna cieszyła się sławą. Z biegiem czasu utworzyły się towarzystwa fabrykantów pergaminu (w Paryżu 1291 r.) w stałym z uniwersytetami zostające związku. Pergamin osiągnąwszy szczyt panowania wobec coraz bardziej wznagającym się obdytu, zdrożał do tego stopnia, że stare pergaminowe pisma zmywano lub zeskrobywano w celu nowego użytku. Ręczne te pergaminowe pisma, „codices rescripti“ zwane, udało się teraz za pomocą pewnych środków chemicznych poniekąd czytelnie uczynić, w skutek czego nader cenne ułamki starej literatury odkryto. Jednakowoż i pergamin ustąpić musiał silniejszemu przeciwnikowi, jakim jest papier. Już w starożytności używano samego płótna zamiast liści, a jeśli teraz w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki dość często na bawelnianem płótnie drukują, idea ta w takim razie nie jest wcale nową, gdyż już miejscowe władze prestaroego Rzymu używały lnianego płótna do swych urzędowych obwieszeń. Wynalazek papieru najprawdopodobniej przynależa do cywilizowanemu ludom Azji wschodniej. Już w pierwszych wiekach po N. Chr., fabrykowany w Chinach bawelniany papier był europejskim artykułem handlowym portów hiszpańskich sięgającym, a w IX. i X. w. wyrabiali Arabowie podobny papier bawelniany. Upowszechnienie go nastąpiło zapewne w XI. stuleciu. Nasz papier jest wynalazkiem XIV. wieku. (D. c. n.)

KRONIKA.

— „Nowa Reforma“ donosi, iż na nadeszłe do Izby handlowej krakowskiej zapytanie, w myśl §. 14 ustępu 3, nowej z października b. r. w życie wejść mającej ustawy przemysłowej, co do wymagającej kwalifikacyi w celu samoistnego

go prowadzenia przemysłu rękodzielniczego zamierzono dać odpowiedź, określając pięcioletnią pracę jako ucznia, a dwuletnią pracę jako pomocnika. Według ustawy przemysłowej z r. 1859 wystarczało samo zgłoszenie się o kartę przemysłową bez względu na uzdolnienie, o którym obecnie stanowi minister handlu z ministrem spraw wewnętrznych po wysłuchaniu Izby handlowo-przemysłowej i dotyczących stowarzyszeń.

— Drukarnia Wł. L. Anczyca, zmarłego w d. 30 lipca r. b. prowadzona będzie i nadal na rachunek dotychczasowych wspólników pp. Gebethnera i Wolffa tudzież spadkobierców śp. Anczyca. Prowadzenie firmy objął p. Jan Gadowski, dotychczas zarządcą prowizoryczny tejże.

— W drukarniach dzienników „Morgenpost“ i „Tribüne“ w Wiedniu, panuje zawieszenie prac z powodu sporów cennikowych. Przestrzega się przed przyjmowaniem także kondycyi chociażby nawet na pozór świetnej.

— Karty wizytowe, owa zdawkowa moneta grzeszności cywilizowanego świata, znana w Europie dopiero od połowy przeszłego wieku jest pochodzenia chińskiego i prawdopodobnie dostała się do Europy wraz z porcelaną chińską. W Chinach rząd i wszelkie położenia towarzyskie odznaczają się nie herbem, koroną lub tytułem, lecz rozmiarem kartki wizytowej. Kiedy poseł angielski, lord Makartuey, przybył do Pekinu, służba wniosła z trudem do jego pokoju olbrzymi zwój papierowy — była to kara wizytowa cesarza chińskiego, która po rozwinięciu jej zajęła całą posiadzkę obszernego pokoju lorda.

Karty wizytowe wyrabiano dawniej z wielkim artystyzmem, wskutek czego znacznej podpadały cenie. B. L.

Sprawozdania z czynności Towarzystw.

Dnia 8 b. m. odbyło się „Półroczne Walne Zgromadzenie“ Towarzystwa Drukarzy krakowskich „Ognisko“ — w lokalu tegoż Towarzystwa, pod przewodnictwem prezesa kol. Florkiewicza, w obecności 20 Członków.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i zdaniu sprawy z czynności i Wydziału za ubiegłe półroczce, jako też po odczytaniu sprawozdania bibliotekarza, przystąpiono do uchwały wniosku postawionego Waln. Zgromadzeniu przez Wydział co do zakupu dzieła „Grosses Lehrbuch der Buchdruckerkunst in ihrem technischen u. kaufmännischen Betriebe“, dla biblioteki Towarzystwa. Po dłuższej, bardzo ożywionej dyskusji, pomimo stanowczego sprzeciwiania się kilku Członków, Walne Zgromadzenie przyjmuje powyższy wniosek Wydziału absolutną większością głosów.

Stan majątkowy Towarzystwa, według odczytanego sprawozdania, przedstawia się następnie:

PRZYCHÓD:

Pozostałość z roku 1882	140 32
Wkładki, wpisy i długi	164 20
Drobne przychody	32 —
Razem	336 57

ROZCHÓD:

Lokal, gazety, opał, światło itp. 81 64

Czysta pozostałość, po odtrąceniu 78-miu zlr. zaległości u członków, wynosi 176 zlr. 93 ct. w gotówce.

Biblioteka „Ogniska“ posiada 415 dzieł oprawnych, trzy czasopisma ilustrowane, 3 dzienniki i 4 dwutygodniki.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes zamykając posiedzenie wykazuje w dłuższej przemowie, obojętności i lekceważeniu Towarzystwa przez Kolegów, czego najlepszym dowodem, że na prawie 100 pracujących w drukarniach krakowskich, zaledwie 38 należy do Towarzystwa „Ognisko“. Upraszając prezo obecnych Członków o większe zainteresowanie się Towarzystwem, wyraża nadzieję, że i reszta Kolegów zrozumie nareszcie konieczność należenia do Towarzystwa, którego cel Statutem określony daje nam prawo żądania pieniężnej zapomogi w razie wyjazdu tudzież bezrobocia, a nadto utrzymywanie odpowiedniego lokalu, biblioteki i czytelnia, zapewnia nam zabawy w „własnym kółku“, obok wykształcenia umysłowego.

Posiedzenie skończono o godzinie wpół do 11 wieczór.

Wydawca: J. Fr. RYMANOWSKI.

Odpowiedzialny redaktor: KAZIMIERZ BRÓS.